Nr. 348. We Lwowie — Czwartek 16 Grudnia 1897. Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

☛ Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Zjazd w Busku.

Lwów d. 15 grudnia.

W czwartek przed południem przybywa do Buska liczne grono obywatelstwa, ażeby tam osobiście złożyć wyrazy uznania i czci hr. Kazimierzowi Badeniemu, który świeżo na stanowisku naczelnego ministra w dziejach pamiętną odegrał rolę.

Ani hr. Badeni nie był tuzinkowym prezesem ministrów, który Bóg wie jakimi środeczkami wyniósł się na tę wyżynę — na to, aby po krótszym lub po dłuższym czasie zniknąć z niej w zapomnieniu, ani też jego gabinet nie składał się — w przeważnej części przynajmniej — z byle jakich rutynistów. Sam hr. Badeni stanowi osobistość o potężnej charakterystyce, jak i najwybitniejsi członkowie jego gabinetu — a z dumą możemy powiedzieć, iż byli nimi nasi rodacy — odznaczali się zupełnie niezwykłem uzdolnieniem i dokonali czynów trwałego znaczenia i trwałej wartości dla państwa.

Rząd hr. Badeniego objął po poprzednikach swoich cały szereg niezmiernie trudnych i w najwyższym stopniu drażliwych zadań. Niektóre z nich pokutowały od lat kilkudziesięciu w czyśćcu ankiet i rozmaitych obrad przygotowawczych, i jedno ministeryum po drugiem podawało je sobie jako niewykonalne. Do takich zadań należały np. reforma podatkowa i reforma postępowania sądowego w sprawach cywilnych. Gabinet Badeniego ostatecznie przeprowadził je przez parlament. Rozszerzenie prawa wyborczego skoro już raz przez gabinet hr. Taaffego było wprowadzone na porządek dzienny w parlamencie, nie dało się już cofnąć. Gabinet Taaffego na tej sprawie upadł, nie mógł dać sobie z nią rady gabinet koalicyjny, który po Taaffem nastał, a przeprowadził ją przecież rząd hr. Badeniego. Co prawda — nikt mu za tę reformę wdzięcznym nie jest, a najmniej podobno ci, dla których korzyści ona wyłącznie została dokonaną. Gorzko uczuł to nieraz rząd hr. Badeniego, jak długo był przy władzy. Lecz pozostawiając na boku rozbiór reformy wyborczej hr. Badeniego, nie dotykając kwestyi, czy ona nie mogła być inaczej skonstruowaną — w obecnej chwili godzi się przypomnieć tylko tyle, iż rozszerzyła ona prawo wyborcze, na półczwarta miliona, którzy przedtem zupełnie byli tego prawa pozbawieni.

To, co zdziałał dla uporządkowania gospodarki finansowej państwa i oparcia jej na zdrowych i sprawiedliwych podstawach dzielny kanclerz skarbu w gabinecie hr. Badeniego, okaże się w całej pełni dopiero w przyszłości — być może nie dalekiej. gdy nie było danem dr. Bilińskiemu dokończyć przeprowadzenia tych wielkich zamiarów, które z genialną energią i śmiałością porozpoczynał. Miał on zawsze na oku oswobodzenie państwa od wyzysku przez uprzywilejowaną klikę wielkich finansistów i teroryzowania go przez oddaną tym finansistom prasę. Z tego powodu ściągnął on na siebie nieubłaganą ich zawiść i zemstę. Na razie oni wygrali. Ale pociski, rzucone przeciwko nim jego ręką, nie mogą już być cofnięte — i swoje zdziałają!...

Wziął także gabinet hr. Badeniego w spadku po swoich poprzednikach rozjątrzony do najwyższego stopnia spór narodowościowy czesko-niemiecki i mnóstwo innych podobnych niezałatwionych sporów językowych i narodowościowych. Są to po największej części procesy historyczne i kulturne, ciągnące się od wieków, o których rozwiązanie nieraz krwawe boje toczono, a przecież ich nie rozwiązano. Rząd hr. Badeniego wziął się do spełnienia wytkniętych sobie — jak się cesarz wyraził w piśmie pożegnalnem do niego — „wysokich celów“ z „ofiarną i wytrwałą gorliwością, z najlepszą wolą i wszystkiemi siłami.“

Wywiesił sztandar rozszerzenia samorządu krajów, sprawiedliwego uwzględnienia uprawnionych życzeń wszystkich żywiołów, wchodzących w skład państwa. Mowa tronowa z 30 marca br. zawierała zapowiedź tej akcyi, którą też autonomiczna większość Izby z zapałem powitała, a 5 kwietnia pojawiły się rozporządzenia językowe dla Czech, w których rząd zapowiedzianym w mowie tronowej dążnościom dał wyraz dobitny. Ściągnęło to na rząd hr. Badeniego ciężką walkę, w której ostatecznie uległ, chociaż wywieszony przez niego sztandar pozostał nietknięty.

Gazeta Narodowa nie należała nigdy do rzędu tych pism, które nie znajdowały dla działalności hr. Badeniego innych słów, prócz pochwały i uznania. Przeciwnie, za czasów namiestnikostwa hr. Badeniego w Galicyi, niejednokrotnie zajmowała stanowisko opozycyjne, które najostrzej zamanifestowało się w sprawie ruskiej. Nawet wówczas, gdy hr. Badeni opuszczał już kraj, uważaliśmy za potrzebne miarkować wywoływany przez innych entuzyazm i ostrzegać przeciw zbytecznemu dęciu w puzony na temat żelaznej ręki i innych nadludzkich właściwości — uważając, że tego rodzaju przechwalanie może raczej utrudnić hr. Badeniemu pozycyę we Wiedniu aniżeli ułatwić.

Gdy atoli hr. Badeni objął już ster państwa, *Gazeta Narodowa* w poczuciu solidarności narodowej i idąc zgodnie z reprezentacyą kraju naszego popierała hr. Badeniego lojalnie, zwłaszcza gdy następnie jako wrogowie jego wystąpili nieprzyjaciele polskiego narodu, nieprzyjaciele zaciekli tych wszystkich zasad i ideałów, które stanowią podstawę naszej polityki narodowej.

Teraz wprawdzie względy te już ustały — i nastaje pora do spokojnej krytyki jego czynów, dla wyciągnięcia z niej nauki na przyszłość. Skoro jednak obywatelstwo kraju wybiera się złożyć mu hołd bratniego uznania za to, iż z godnością dzierżył sztandar naszej narodowej polityki na stanowisku naczelnika rządu w Austryi — my nie wyłączamy się od tego hołdu — tem bardziej, iż wierzymy mocno, że — jak to wyrazili także i inicyatorowie obecnego zjazdu w swojej odezwie — hr. Kazimierz Badeni nie zechce na zawsze usunąć się w wygodne zacisze domowego życia, ale i nadal poświęci swoje, bądź co bądź duże siły, służbie kraju — my zaś dodamy: służbie narodowej.

Ciężką on przeszedł naukę — tem więc cenniejszem niewątpliwie będzie jego współdziałanie w przyszłości dla dobra naszego narodu.

Ze zjazdu polsko-czeskiego.

Kraków d. 14 grudnia.

Zakończeniem rozpoczętych niedzielnych uroczystości, było przyjęcie dane wczoraj na cześć posłów czeskich, słoweńskich i chorwackich przez tutejszy klub konserwatywny, jako też przez Radę miejską.

Tu i tam wypowiedziano liczne toasty, z których kilka zasługuje na krótkie bodaj zanotowanie. Na śniadaniu wydanem przez klub konserwatystów poseł Piotr Górski, wzniósł pierwszy toast, który w drugiej swej części opiewał:

Klucz obecnej sytuacyi politycznej, mojem zdaniem, leży w rękach klubu młodoczeskiego, a mianowicie, jeśli posłowie czescy zachowają te przymioty polityczne: dojrzałości i umiarkowania, których tak chlubne dali w ostatnich miesiącach przykłady. Są wprawdzie tacy wśród niemieckich stronnictw, którzy utrzymują, że klucz sytuacyi jest w ręku Koła polskiego, ale przez to rozumieją, ażebyśmy po ich napaściach ugięli się pod kaudyńskie jarzmo. Nie wolno mi przemawiać, jak tylko we własnem imieniu, ale zdaje mi się, że dam wyraz przekonaniom wszystkich tu obecnych, że na tej drodze nas nie znajdą, choćby nam złote góry obiecywano i odrębne stanowisko Galicyi, póki kluby słowiańskie będą się trzymać zasad programowych obecnej swej polityki. Zresztą znacie panowie w tym względzie uchwały Koła polskiego, które zapadały jednomyślnie.

W umiarkowaniu i w stałości pewnych zasad politycznych jest wielka siła. Z naszego własnego doświadczenia możemy czerpać najlepszy przykład tu w Krakowie właśnie, gdzie przed laty kilkudziesięciu nastąpił zasadniczy zwrot w polityce krajowej. My jesteśmy najbardziej nieszczęściami doświadczonym i prześladowaniem wypróbowanym ze wszystkich słowiańskich narodów ludem. I oto pókiśmy od stu lat dążyli tylko do najpiękniejszych wprawdzie, ale idealnych celów, póty mieliśmy same zawody i klęski, a każdy dzień następny był gorszy od poprzedzającego; odkąd staramy się naprawiać warunki bytu narodowego i to, aby jutro było lepsze, niż dzisiaj, odtąd postępujemy w rozwoju naprzód, a dnie następne są lepsze od poprzedzających. To nie jest oportunizm, w tem tkwi zasadnicza polityka i prawdziwa służba dla dobra kraju.

Dzisiaj panowie, my podziwiamy waszą politykę, podziwiamy wasz rozkwit ekonomiczny, cywilizacyjny i umysłowy, jak również podziwiamy rozbudzenie ducha narodowego w innych słowiańskich prowincyach. Podziwiamy przedewszystkiem politykę posłów czeskich, która umie opierać się na uczuciach milionów, a jednakowoż ster spraw publicznych oddaje tylko w ręce najznakomitszych, wypróbowanych doświadczeniem i dojrzałością mężów. Oby ten właśnie przykład był dla nas Polaków i wszystkich innych Słowian w Austryi wzorem, oby ta większość i te zasady autonomiczne sprawiedliwości i praw narodowych, około których skupiliśmy się pod jednym sztandarem, odniosły zwycięstwo! W tej myśli podnoszę ten kielich na waszą cześć panowie: posłowie naszych pobratymczych narodów, nasi przyjaciele i sprzymierzeńcy niech żyją!

Mowa p. Górskiego a zwłaszcza końcowy jej ustęp przyjęto hucznymi oklaskami, poczem przemówił dr. E. Brzorad, który roztoczył szeroki obraz solidarności słowiańskiej i wspólnej, ściśle odpornej walki przeciwko germanizmowi. Zaznaczywszy, że Słowianie w ogóle a w szczególności Czesi uznają ważność i znaczenie kultury niemieckiej, podniósł, iż ta kultura niemiecka, której wykwitem były skandaliczne zajścia w parlamencie, protest profesorów niemieckich i list Mommsena, jest raczej objawem barbarzyństwa niż cywilizacyi. Dalej przedstawił mowca rozwój i kierunek polityki czeskiej, która weszła na tory realne i dąży do pozytywnych celów i wzniósł toast na pomyślność i powodzenie polsko czeskiego związku, który zmierza jedynie do sprawiedliwego równouprawnienia wszystkich narodowości w Austryi.

Hr. L. Dębicki wzniósł toast na cześć pracy w narodowem odrodzeniu Czech i innych narodów słowiańskich, zaznaczając, że naród czeski, jak wyprzedził nas Polaków w przyjęciu chrześcijaństwa, tak i dziś daje nam wzory i przykłady usilnej pracy idącej z dołu, od ludu, jedności i solidarności. U nas nie było przerwy w rozwoju dziejowym, organizm społeczny pozostał cały, jak był przed wiekami, więc praca cywilizacyjna i wpływ społeczny spływały z góry na dół, od warstw, które zachowały tradycye dziejowe do budzącego się ludu.

Następny mowca poseł ks. Biankini w kilku energicznych zdaniach scharakteryzował sytuacyę polityczną i potrzebę porozumienia i zgody wszystkich Słowian austryackich.

Szereg toastów zakończył dr. Karol Pieniążek toastem „Kochajmy się“.

Na objedzie, wydanym przez Radę miejską, pierwszy przemówił prezydent Friedlein. Odpowiedział mu poseł dr. Pacak dłuższem przemówieniem, zakończonem tem zapewnieniem: „My Czesi, jesteśmy wdzięcznym narodem i nie zapomnimy nigdy tego, co uczynił dla nas polski naród i jego najlepsi mężowie. Dzięki i sława grodowi królów polskich i jego Radzie. Dzięki i sława całemu polskiemu narodowi“.

Doskonałą charakterystykę Niemców liberałów i wiernokonstytucyjnych dał dr. Faustyn Jakubowski, mówiąc:

Kiedy mądry i najłaskawszy monarcha nadawał narodom Austryi wolność, uznał historyczne indywidualności narodów i krajów; one miały jakby filary otaczać tron i silnie podtrzymywać gmach państwa, a odnośne prawa ogłosił monarchii Polak, hr. Gołuchowski. Jednakże ci, którzy dotąd przywykli dzierżyć przewagę, a nawet hegemonię, wkrótce usnęli owe naturalne podstawy rządu, a stworzywszy sztuczną reprezentacyę krajów, jako sztandar wywiesili liberalizm. Nie można się dziwić, iż hasło liberalizmu potrafiło wielu zbałamucić; narody, żyjące wieki w despotyzmie, widziały w nim źródło praw i wolności.

Wkrótce blask liberalizmu począł gasnąć; jego twórcy jednak, chcąc utrzymać się przy hegemoii, przypisywali sobie przywilej na miłość do tronu, na staranie się o potęgę państwa i na wierność zasadom konstytucyi, a nawet od tego ostatniego przywileju przezwali się wiernokonstytucyjnymi.

Narody słowiańskie naszej monarchii korzystały jednak gorliwie z okruchów wolności, dozwolonej im przez hegemonów, rozwijały się, zdobywając w ciężkiej walce krok za krokiem coraz więcej praw. A gdy liberalizm okazał się tylko blichtrem prawdziwej wolności, zażądały one przyznania im równości praw.

Żądanie tak słuszne było zarzewiem zapamiętałej walki owych hegemonów, widzących, iż się im grunt przewagi z pod nóg usuwa; byli gotowymi opuścić tron, podkopać potęgę państwa, a konstytucyę, przez nich narzuconą, uczynili bezpłodną.

Tylko ci Niemcy, którzy się nie nazwali wiernokonstytucyjnymi, ale za to w rozwoju Austryi stali wiernie przy tronie i wierność swoją stwierdzili krwią, przelaną za tron i całość państwa i którzy właśnie wskutek tej wierności do tronu w wymiarze sprawiedliwości dla narodów słowiańskich widzieli najmocniejszą podporę tronu i państwa, stanęli po stronie naszej. I znowu Polak, stojący u steru państwa, wymierza Czechom sprawiedliwość i tem rozpoczyna nową epokę dla narodów słowiańskich.

Żądanie wymiaru sprawiedliwości staje się łącznikiem między reprezentantami pobratymców i wspólnem ich hasłem, bo my nie pragniemy hegemonii, my nie chcemy ukrócać praw innym, lecz żądamy tylko uznania równości praw — żądamy sprawiedliwości. W ten sposób otwiera się dla posłów naszych nowa droga publicznej pracy, oparta na związku z naturalnymi sprzymierzeńcami, bo pobratymcami naszymi, droga jasna, prosta, a sercu naszemu tak miła i napełniająca nas otuchą, iż w tem przymierzu zwycięstwo odniesiemy.

A skoro do nas przybyliście o prawa nasze walczyć z posłami naszymi, których zaufaniem i czcią otaczamy, i przynosicie nam zapewnienie narodów, przez was reprezentowanych, iż wiernie w tem przymierzu wytrwają, strzegąc indywidualności każdego narodu, to z głębi serca, pełnego dla was i waszych narodów miłości, imieniem miasta naszego wznoszę toast na cześć naszych przezacnych gości, posłów pobratymczych. Niech żyją!

Przemawiał jeszcze p. poseł Wukowicz, wyrażając imieniem Słowian południowych łączność z Czechami i Polakami.

Kolonizacya wewnętrzna.

I.

W czasie, gdy pisałem uwagi o Banku poznańskim, — wypadła ankieta agrarna, zwołana przez Wydział krajowy w dniach 20 i 21 października. Ankieta owa miała rozstrzygnąć pytanie co do konserwacyi starych osad, czyli tak zwaną wolność dzielenia posiadłości, dziedzictwa, a w końcu dzielenia parceli. Odbyła się walna bitwa między Lwowem a Krakowem, jeszcze jedna z licznych rozpraw tradycyjnych między ślepem naśladownictwem zachodu a stereotypowem „naj bude jak buwało“, rozstrzygnięta na korzyść tej ostatniej wschodnio-galicyjskiej zasady — podobno w zupełności, bo minimum parceli nie może uchodzić jako zwycięstwo w walce, gdzie o zachowanie posiadłości chodziło przedewszystkiem.

W rozprawie lwowskiej zarysował się jednak silnie inny kierunek wypływający ze stosunków krajowych, czyli z życia ekonomicznego Galicyi, a szukający wzoru niedaleko w sąsiednim zaborze, gdzie tego rodzaju niewłaściwości ekonomiczne, czyli raczej „niedomagania socyalne“ już z korzyścią usunięto przez tworzenie nowych osad, dających gwarancyę tak pod względem ekonomicznej trwałości, jak i narodowego posłannictwa.

Tworzenie nowych osad, a raczej wytworzenie warunków, aby te osady mogły powstawać, zapisał Związek chłopski jeszcze w roku 1895 w programie sejmowym swoim pod nazwą: ustawy rentowej. Odpowiedź Związku na kwestyonaryusz Wydziału krajowego co do ankiety, znów niczem więcej, jak tylko Bankiem rentowym, rozwiązuje kwestyę agrarną, zaznaczając, iż nie potrzeba narzucać woli spadkodawcy, iż jedynie potrzeba ową rzym-

21

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

Posąg z kamienia.

CZĘŚĆ I.

Sielanka.

(Ciąg dalszy.)

Pani Lacka, słuchająca dotąd z obawą rozmowy ich, złożyła teraz dłonie, a nie śmiąc nic jeszcze powiedzieć, patrzyła tylko z niewysłowioną tkliwością i dumą na syna, zwracając z kolei błagalne na męża wejrzenie. Pan Leon spuścił głowę na piersi i wyszeptał:

— Ha, stało się! Przeczuwałem to, a jednak nie umiałem zapobiedz.

— Ojcze — mówił Gustaw, korzystając z chwilowej ciszy — przebacz, iż krok tak ważny uczyniłem bez wiadomości twej i rady. Zarzucisz może, żem za młody. Prawda, ale olśniony, oczarowany, sam z uczuć swoich nie umiałem sobie zdać sprawy, sam nie wiedziałem o nich może. Jedna chwila przyśpieszyła niespodzianie wybuch. Wszak i ty, ojcze, byłeś młodym i ty kochałeś niegdyś; nie odtrącaj mię przeto, lecz błogosławieństwem swojem dopełnij szczęścia, jakie mię dziś spotkało.

Przybliżył się, ujmując dłoń ojca i ze szczerem uczuciem do ust ją niosąc. Pan Leon spojrzał na pochyloną kornie, dorodną postać syna, na żonę stojącą obok, z rękami jak do modlitwy złożonemi i przyciągnąwszy go ku sobie, ukochaną tę głowę do piersi przycisnął, przyczem łza po ogorzałem jego stoczyła się licu.

— Moje dziecko — wyrzekł stłumionym głosem — w niczem i nigdy na drodze do szczęścia ci nie stanę. Żyję nie dla siebie lecz dla ciebie, tam więc, gdzie o przyszłość twą idzie, potrafię uprzedzenia swoje przełamać, bo w sercu ojcowskiem, prócz pobłażania i miłości, nie ma miejsca na inne uczucia.

— Dziękuję ci, ojcze, dziękuję stokrotnie — woła młodzieniec z wdzięcznością, przechodząc z kolei w objęcia matki, która nie mogła jeszcze z nową myślą się oswoić.

— Ale teraz — ciągnął pan Leon z westchnieniem — skoro widzisz, że się nie gniewam, że nie mam do ciebie urazy, i nie myślę grać roli tyrana, pozwól, abyśmy pomówili spokojnie o postanowieniu, które zdaje mi się, że za lekko trochę powziąłeś.

— Za lekko, być może, ojcze, niemniej jednak jest ono niezłomne. Kierowało mną uczucie, które nie umie rozumować, popychało przeznaczenie stokroć nad wszystko silniejsze.

— Kiedy się oświadczyłeś pannie Malinieckiej?

— Dziś, ojcze, i dziś przyrzekła żoną mą zostać.

— Czy rodzina jej wie o tem, czy mówiłeś z kimkolwiek.

— Z nikim jeszcze. Tobie i matce chciałem najpierw się zwierzyć i otrzymać wasze pozwolenie na krok, o którym nie mogłem was wcześniej zawiadomić.

— Poczciwe dziecko! — wybiegło na usta pani Barbary.

— Dziękuję ci za ten wzgląd — odparł mąż jej ze smętnym uśmiechem. — A teraz powiedz mi, jakież są wasze projekta na przyszłość.

— Bardzo niepewne, ojcze, niemniej jednak w powodzenie nie tracimy ufności.

— Przyjdzie i nieufność z czasem — zauważył pan Leon z odcieniem goryczy. — Dziś byłoby jeszcze za wcześnie.

— Nie, ojcze, nie przyjdzie. Miłość i wiara dodadzą nam mocy — mówił Gustaw z zapałem.

— Zobaczymy — wybiegło na usta starca. — Ale porzućmy domysły, a idźmy do rzeczy. Cóż myślicie robić.

— Czekać cierpliwie dopóki nie skończę studyów malarskich. Jeżeliby zaś nawet wysokie nadzieje, jakie w nich pokładam, miały mnie zawieść, jeżelibym zamiast sławy i powodzenia, miał tylko pozyskać miano miernego talentu, to i wtedy jeszcze pozostanie mi droga do karyery naukowej, pozostanie dyplom, z którym stanę przed rodzicami panny Adeli, prosząc o jej rękę, a z pierwszą posadą jaką uzyskam, własne założymy ognisko.

— Tymczasem zaś poprosisz państwa Malinieckich, aby czekali cierpliwie na skończenie twych kursów i aby przedtem nikomu nie pokazywali swej córki. Nie wątpię, że ujęci tak świetną partyą, zgodzą się natychmiast.

— Ojcze, nie szydź — prosił młody człowiek. — Oświadczać się rodzicom nie mam dziś potrzeby. Adelcia... — poprawił się — panna Maliniecka, ma zaledwie rok siedmnasty i tak więc przed dwoma laty w świat nie zostanie wprowadzoną.

— Siedmnaście lat! Myślałem, że ma więcej; ależ to dziecko jeszcze! I ty na słowie podlotka takiego myślisz przyszłość swą budować, Gustawie? To szaleństwo!

— Dziecko to, ojcze, ma niemniej serce i przekonania skończonej kobiety; przyjęciem zaś ręki mojej daje dowód uczucia i poświęcenia, panna Maliniecka bowiem ma wszelkie prawo na lepszą liczyć partyę.

— Na lepszą, Guciu — powtórzyła matka jego z wyrzutem — alboż mogła znaleść zdolniejszą głowę i zaczniejsze nad twoje serce?

— Te dwa przymioty u wielu dziś nie popłacają, mamo. Jestem też pewny, że pp. Malinieccy dla córki swej pragnęliby tytułu i majątku. Wobec wymagań ich, wobec dostatków, wśród jakich wzrosła, i urody niezwykłej, do każdej karyery otwiera jej się droga. Tem wyżej też cenić muszę szlachetność panny Adeli, która w imię uczucia wyrzeka się wszystkiego i zgadza czekać lat parę, dopóki wybrany przez nią człowiek, nie zdobędzie sobie jakiegokolwiek stanowiska i nie będzie mógł poprosić jawnie o rękę, którą mu dziś tak bezinteresownie podaje. O, gdy ją poznacie, gdy ocenicie tę duszę podniosłą, wtedy przygarniecie ją po rodzicielsku do serca i nie będziecie już dziwili się mojemu wyborowi.

Pan Leon podniósł się i, opierając się ręką na ramieniu syna, mówił poważnie:

— Mój Guciu, dziś, wobec twego zaślepienia, trudno jest argumentować. Nie sprzeciwiam się temu, co za szczęście swe uważasz, ale nie przeczę też, że mnie ono nie zadawala zupełnie. My starzy mamy swoje uprzedzenia, nie wierzę zaś, aby córka mogła tak bardzo od matki się odrodzić; zresztą czas to pokaże.

O ile nie myślisz przerywać studyów, ale uczyć się i czekać, nic nie mam przeciwko temu. Uprzedzam tylko, że nie będę się wcale do sprawy tej mięszał i że żądam, abyś Maryana uwiadomił o wszystkiem; byłoby to bowiem niesztachetnością zabrać im, pod fałszywymi pozorami przyjaźni, to, co mają najdroższego: serce dziecka. Dalej, proszę cię usilnie, abyś się nie starał widzieć z panną Maliniecką, dopóki z bratem jej nie pomówisz. Upoważnienie Maryana jedynie i jego poparcie mogą usprawiedliwić po części postępowanie nasze, i tajemnicę przed rodzicami robioną.

Gustaw smutnie spuścił głowę. Pomimo przykrości, jaką mu sprawiało niewidzenie Adelci, musiał przyznać, iż starzec, ze swoją prostotą szlachetną i poczuciem honoru, które nie znało wybiegów, zupełną miał racyę.

— Zastosuję się do życzenia twojego, ojcze — odparł — i zaraz po powrocie Maryana, wyjawię mu wszystko. A teraz — dodał ze wzruszeniem, zbliżając się do chodzącego po pokoju pana Leona — gdy już wszystkie zarzuty wypowiedziane zostały, czy nie masz, ojcze, dla jedynaka twego w tak ważnej chwili ani jednego słowa serdecznego błogosławieństwa, i życzeń na przyszłość?

Stary Lacki ujął rękę syna i patrzył na niego długo; w końcu pociągnął go i do piersi przycisnął.

— Moje dziecko — wyrzekł — krok ten przedwczesny mię boli, bo nie wierzę, aby był dobrym dla ciebie. Delikatny, świetny barwą koliber nie może być stosownym towarzyszem dla orła, który wzamian za siłę, jaką mu Opatrzność dała, sobie i innym służyć powinien.

Pani Barbara ze złożonemi rękami modliła się tymczasem cicho.

— Zobaczysz, ojcze drogi, że i was potrafi ona chwycić za serce. Wszak pozwolicie, abym narzeczoną moją przedstawił wam tutaj, jeżeli tylko okoliczności na to pozwolą.

— Przyjmę ją otwartem sercem, jak drugie dziecko moje — oparła pani Lacka, z dumą patrząc na syna.

(C. d. n.)

ską zaporę podzielności ustawicznej usunąć a chłop sam dzielić nie będzie, gdzie tylko będzie mógł nie dzielić tj. w inny sposób resztę spadkobierców wyposażyć. To samo co Związek chłopski orzekł, wypowiedział przedstawiciel ruskich włościan p Huryk na ankiecie, iż jedynie brak innego sposobu wyposażenia zmusza włościan do obdzielania potomstwa gruntem.

Ja poszedłem dalej, bo odważyłem się na krytykę Banku krajowego, który jest po smutnej pamięci Banku włościańskim jedyną instytucyą mającą ułatwić chłopu dojście do samoistnego gospodarstwa. Zaznaczyłem powolność postępowania, wysokość kosztów, zbyt krótki czas amortyzacyi i za drogę wogóle skalę procentową, a adwokat Sołowij w obszernem przemówieniu zdał sprawozdanie z tego, coby należało zmienić w postępowaniu Banku krajowego, aby było lepiej, zanim powstanie osobna instytucya, któraby się na wzór banku rentowego pruskiego zajęła wyłącznie kolonizacyą wewnętrzną.

W końcu dyskusyi zapowiedziałem projekt takiej kolonizacyi w Galicyi, który dziś pozwalam sobie przedłożyć do omówienia i odpowiedniej poprawy, zanim się do jego wykonania przystąpi.

Powtarzam to, co już na ankiecie wypowiedziałem: *żądza ziemi jest to miłość ojczyzny po chłopsku pojęta; my co znamy historyę i geografię, mamy to pojęcie szersze, chłop czuje przywiązanie do swej ojcowizny, do gminy, parafii, powiatu i tam pragnąc żyć i umierać pożąda kawałka ziemi pod ognisko domowe; chłop płaci nieraz lichwiarski czynsz dzierżawny, zadłuża się na niesłychaną cenę kupna, aby tylko zadość uczynić miłości ojczyzny, z piersi matki wyssanej i my nie możemy nie uznać tej cnoty, nie powinniśmy stawiać zapory, ale owszem ułatwić włościanom polskim dojście do kawałka gruntu i wogóle utrzymanie się na polskiej ziemi.*

Ograniczenie wolności dzielenia jest to kwestya akademicka, ale nie możliwa do przeprowadzenia; bez uregulowania równoczesnego kredytu byłoby to tylko obdłużeniem dalszem własności drobnej w nieskończoność i *oddaniem jej na łup koloniom rolniczym Hirscha.*

Tworzenie nowych osad na zdrowej podstawie więcej zdziała, niż ustawowy przymus niepodzielności, bo niepodzielność w warunkach, gdzie będzie na miejscu, przyjdzie sama wzorując się na owych nowych zagrodach, skomasowane gospodarstwa kolonistów będą podnietą do komasacyi gmin, do regulacyi pastwisk, słowem do uporządkowania stosunków gospodarskich, które *u włościan układają się jedynie na podstawie naocznego przekonania o korzyści ekonomicznej*; przeciwnie zaś przeprowadzone z urzędu natrafią na opór przyrodzony, którego ani lekceważyć, ani wywoływać w obecnych czasach bezkarnie nie można.

Jedynie kolonizacya wewnętrznie prowadzona systematycznie może uleczyć nasze niedomagania socyalne i poprawę agrarnych stosunków przeprowadzić, a to przekonanie spowodowało mój projekt, który w następnym artykule przedstawię szczegółowo.

Mikołaj hr. Rey.

Patryarcha carogrodzki

u tureckiego ministra wyznań.

Lwów d. 15 grudnia.

Z Konstantynopola donoszą, iż patryarcha carogrodzki miał temi dniami rozmowę z Abdurramanem baszą, tureckim ministrem wyznań. Patryarcha wyraziwszy dzięki za wszystkie dobrodziejstwa, jakie sułtan wyświadczył Grekom w Turcyi, podniósł, że niektóre prawosławne ludy bałkańskie raz po raz usiłują nadwerężyć przywileje, jakie patryarchat ekumeniczny otrzymał od Mahometa II. (zdobywcy Carogrodu). Nadawanie nowych beratów dla biskupów bułgarskich czy rumuńskich, zagraża kościołowi greckiemu i godności patryarchy. Patryarcha przypomniał ministrowi, jak to na Boże Narodzenie roku 1891 z podobnych powodów kościoły greckie w Konstantynopolu zamknięte zostały i wybuchły niepokoje i przestrzegał, aby rząd zapobiegał ponowieniu się zajść tego rodzaju. W końcu żądał patryarcha, aby rząd przymusowo zabronił „odszczepieńczemu“ duchowieństwu bułgarskiemu noszenia sukni i włosów na wzór duchowieństwa greckiego.

Otóż są to te same zgryzoty, które od kilku dziesięcioleci już nie jednemu z poprzedników dzisiejszego patryarchy życie zatruwały, a nawet tronu ich pozbawiały. Niesforne ludy bałkańskie ciągłemi pretensyami swemi, powadze patryarchy, a co więcej, jego dochodom zagrażają. Zaledwo Bułgarzy kilka biskupstw w Macedonii otrzymali, a już znowu trzech się domagają. Dopiero co ugłaskano Serbów w Prizrenie i Skoplu, a już żądają biskupów w miastach, w których faktycznie Serbów nie ma, a nadto żądają uznania Serbów w Turcyi jako „narodu“, coby już zupełnem było oderwaniem się Serbów tureckich od patryarchatu. I z podobnemi pretensyami także spokojni dotychczas Rumuni tureccy występują.

Rzecz to dziwnie charakterystyczna dla stanu Kościoła greckiego, że się coraz bardziej rozlatuje na części, że każdy z wchodzących do niego narodów pragnie posiadać swój własny kościół niezależny. Rzecz to dziwaczna, że w jednem i tem samem mieście Grecy, Bułgarzy i Serbowie swoich osobnych chcą posiadać biskupów, pomimo że u wszystkich liturgia jest ta sama, a u Bułgarów i Serbów ten sam język liturgiczny.

Ale jakiemże to zapytuje *Vaterland* — prawem patryarcha carogrodzki się skarży? Opiera on słusznie stanowisko swoje na przywileju Mahometa II. Patryarcha Józef, wierny zwolennik unii z Rzymem, zmarł przed upadkiem Konstantynopola, i tuż po upadku nie było patryarchy. Wtedy udał się Jerzy Scholaryusz do Mahometa II i zawarł z nim pakt tej treści: Daj mi patryarchat, a ja dam ci Greków. Patryarcha płacił sowity haracz, zaręczył za wierność poddańczą Greków, za co znowu otrzymał prawo wyzyskania ich dowoli. Pod Grekami zaś rozumiano wszystkie prawosławne ludy Turcyi, więc też i Bułgarów, Serbów i Rumunów. Utworzony po upadku Konstantynopola patryarchat nie był przeto właściwym, prawowitym następcą dawnego patryarchatu. Jest to instytucya nowa, pochodząca z łaski sułtańskiej i wszystkie swoje prawa i przywileje zawdzięcza nadaniu sułtana. Nie powinien się tedy patryarcha dziwić, jeżeli prawosławne ludy bałkańskie patryarchy carogrodzkiego autorytet uważają jako pochodzenia nieprawego, więc uroszczony.

Patryarcha i fanaryoci (Grecy tureccy, zwani tak od dzielnicy Fanar, którą w Konstantynopolu zamieszkują) zowią dążności prawosławnych Słowian i Rumunów do autonomii kościelnej heretyckim phyletyzmem (podział Kościoła wedle plemion). Wszelako synod petersburski już w roku 1876 orzekł był co do Bułgarów, że tu chodzi nie o „ogólną prawosławną wiarę i Kościół“, ale tylko o różnice zapatrywań pomiędzy Kościołami słowiańskiemi a greckim“.

Juścić zasada rozłamywania kościoła na kościoły narodowe jest sprzeczną z nauką Chrystusową; ale jeżeli patryarcha carogrodzki dzisiaj tę zasadę potępia, to zapomina, że jest ona właśnie podwaliną w rozwoju kościoła wschodniego, że na jej podstawie patryarchat carogrodzki oderwał się od Rzymu. Co więcej, patryarchat już nieraz — co prawda, za dobre pieniądze — uznał „phyletyzm“ ludów i kościołów prawosławnych — uznał „autokefaliczne“ (samoistne) kościoły w Rosyi, Grecyi, Serbii i Rumunii jako prawnie istniejące. Dlatego mogli biskupi bułgarscy na wyklęcie przez fanaryotów (za utworzenie exarchatu bułgarskiego) odpowiedzieć d. 13 grudnia 1872: „Postąpiono z nami nie wedle nauki wspólnego kościoła prawosławnego; my chcieliśmy dla siebie jedynie tego, co kościół prawosławny wszystkim innym niezależnym kościołom przyznał.“

Patryarcha odgraża się ponowieniem zajść z roku 1891. Szczególnego to rodzaju pasterz, który z powodu różnicy z rządem, chce poprostu zarządzić strejk i w jedno z największych świąt pozbawić wiernych nabożeństwa, aby tem więcej mieli czasu do wszczynania rozruchów, na które by patryarcha blady od przerażenia potem wskazywał i siebie jako niewinnego baranka przedstawiał.

Gorszy się patryarcha strojem i fryzurą „odszczepieńczego“ duchowieństwa bułgarskiego. Trudno, aby się Porta wdawała w sprawy toalety, aby duchowieństwu bułgarskiemu „odszczepieńczemu“ zabroniła różnić się strojem i fryzurą od duchownych greckich, tem mniej, gdy duchowieństwo innych „autokefalicznych“ kościołów prawosławnych taksamo się ubiera i czesze.

Nie ma rady — widocznie coraz bardziej zupełne rozpadnięcie się podległych ongi a po części podlegających jeszcze patryarchatowi ekumenicznemu kościołów prawosławnych, jest jedynie skutkiem własnej zasady patryarchatu i jego odwiecznej praktyki. Gdziekolwiek powstawało jakieś niepodległe państwo, wyznające wiarę prawosławną, tam się wytwarzał jakby z konieczności naturalnej samoistny kościół prawosławny. W Turcyi potężniała coraz bardziej niezawisłość kościołów prawosławnych od patryarchatu ekumenicznego w miarę potężnienia poczucia narodowego. Carogród nie przeczuwał, na co się odrywając od Rzymu naraża. Upadek patryarchatu carogrodzkiego jest jednym z najważniejszych wypadków dziejowych.

Pałac wodny.

Rosyanie mają pałace lodowe, Anglicy pałace kryształowe, a Paryż podczas wystawy może mieć pałac wodny, najnowszy pomysł w dziedzinie architektury.

Komitetowi paryskiej wystawy światowej na rok 1900 nadesłano do ocenienia przeszło 600 mniej lub więcej fantastycznych planów. Wszystkie są skierowane ku temu, ażeby zrobić coś, coby mogło wywołać zdumienie całego świata. Komitet uznawszy niewykonalność wszystkich planów, odrzucił je.

Obecnie nadesłał architekt wiedeński J. Zawiejski dyrektorowi wystawy Bouvardowi i Bounierowi plan, który wywołał ogólny entuzyazm. Ma to być „Chateau d' Eau“ zamek wodny.

Projektowany przez Zawiejskiego zamek jest rzeczywiście zamkiem wodnym, o ścianach z wody.

Należy wyobrazić sobie olbrzymi okrągły budynek o średnicy 80 metrowej, wysoki na 100 metrów. Z pomiędzy strumieni wód spływających po budynku przeziera gmach z kamienia i żelaza, który strukturą swoją przypomina stary grób Hadryana.

Wieczorem, gdy zamek zostanie oświecony, łamią się promienie światła w tysiącznych barwach na otaczających go ścianach z wody. Strumienie wód, zmuszono tutaj do odgrywania roli biernej, a mają być one oprócz tego oświecone elektrycznem światłem i przedstawiać fontanę świetlną.

Wstąpiwszy w progi pałacu, znajdzie się zdumiony widz w suchych, przepysznie ozdobionych komnatach, napełnionych łoskotem fal spadających, których każdy nawet będzie się mógł dotykać, tak będą blisko.

Dla rozrywki zwidzających urządzane tam będą koncerty, przedstawienia teatralne, przejażdżki na gondolach itd.

Czy nie brzmi to wszystko jak jakaś bajka? Czemże wobec tego jest ów zamek, który pewien milioner amerykański kazał zbudować na dnie jeziora?

Projektowany przez Zawiejskiego zamek wodny jest dla siebie miastem, czarownem schronieniem tego rodzaju, o którem nikt nawet dotychczas nie marzył. I cały plan ten — co właśnie najważniejsza — może być wykonany zapomocą środków nader prostych.

Patrząc z zewnątrz mamy przed sobą trzy wysokie, szerokimi dachami pokryte, piątra z kolumnadami i łukowymi otworami. Na wierzchu wystawiona jest wysoka wieża z latarnią, podobna do latarni morskiej. Parter, który nie jest otoczony strumieniami wód, ma miejsce na 50 prawie kramów kupieckich. Przez olbrzymie drzwi, prowadzące przez środek kaskady w rodzaju rzymskiej „Fontana Trevi“ wchodzi się do wspaniałego westybulu, skąd prowadzą żelazne schody na inne piątra.

Pierwsza terasa zajmuje w obwodzie 300 metrów i przeznaczona jest dla cyklistów. Jeżeli maszynerya, wprowadzająca w ruch strumienie wód, jest w spoczynku, wtedy terasa jest zupełnie odsłonięta. Skoro jednak puszczą wodę, wtedy tworzy się naokoło terasy i nad nią zasłona wodna, która przedstawia formę ścian przezroczystych. Są one jednak tak urządzone, że z całej tej kaskady ani kropla nie pada na terasę. Cykliści, używający sportu na tarasie, widzą wszystko na zewnątrz i są z zewnątrz widziani.

Po za kolumnadami znajdują się miejsca spacerowe dla publiczności i z konfortem urządzone restauracye, kawiarnie itd. W dali znowu widnieje mały teatrzyk.

Ponad tą terasą znajduje się terasa druga, która zmieniona jest na olbrzymi kanał wodny, szeroki na 8 metrów po którym przesuwają się gondole. I nad tą terasą rozpościera się powała wodna, w kształcie kopuły. Znajdują się tu także kolumny jońskie, w liczbie 48, poza któremi widzimy małe pawilony, w których czekają zwiedzającego różne rozrywki.

Ponad drugiem piątrem wznosi się wieża, wysoka na 50 metrów. Otoczona ona jest także masami wód, tylko szczyt jej wystaje ponad kopułę wodną, wysoką na 30 metrów.

Projektowany przez pana Zawiejskiego budynek ma być zbudowany z kamienia, cegieł i żelaza, a wykonanie jego nie przedstawia zbyt wielkich trudności. Budynek ten ma być wystawiony nie na chwilę tylko, lecz ma — według propozycyi twórcy — pozostać i po wystawie tak, jak wieża Eiff'la. Do wykonania projektu nie potrzeba nowych maszyn, ani żadnych nowych środków, wykonany bowiem może on być za pomocą dotychczasowych środków. Sam budynek, nieotoczony kaskadami wodnemi, przedstawia się także jako cacko w swoim rodzaju.

Chodzi tylko o zrealizowanie projektu, a tutaj właśnie stają na przeszkodzie wydatki. Koszta bowiem, któreby trzeba ponieść na wykonanie planu, wynoszą około 2 miljonów zł. A grunt, potrzebny pod budowę, ma wynosić w obszarze 10.000 metrów kwadratowych.

Mimo to uznanie z jakiem przyjęto projekt p. Zawiejskiego, każe przypuszczać, że przyjdzie on do skutku.

P. Zawiejski jest tym samym który zbudował teatr krakowski i który za tę pracę otrzymał order Franciszka Józefa. Stale przebywa on we Wiedniu. Plan swój, który przeznaczony był zrazu dla Wiednia, przedłożył obecnie komisyi wystawowej paryskiej i otrzymał nań patent.

Ciekawe opinie.

Franciszek Coppée, słodki poeta-akademik, napisał niedawno gorącą odezwę polityczno-społeczną na rzecz Alzacyi. Odezwa pozostała naturalnie bez skutku, ale podsunęła młodym literatom paryskim oryginalną myśl. Oto „Mercure de France“ najżywotniejszy z młodszych miesięczników, postawił bardzo wielu osobom pytania: czy wierzą w przedawnienie traktatu frankfurckiego, czy mniej już myślą o Alzacyi i Lotaryngii, czy nie przewidują, że wojna 1870 roku stanie się wkrótce tylko prostym wypadkiem historycznym — wreszcie chcą wiedzieć, jakby przyjęto ponowną wojnę francusko-niemiecką? Zapytywano każdego o jego własną opinię, o przeciętną opinię kraju, oraz o nastrój w tej sprawie młodzieży. Z kilkuset mniej lub więcej wyczerpujących odpowiedzi złożył się cały tom, stanowiący niezawodnie jeden z najciekawszych dokumentów społecznych, tembardziej, że udział w ankiecie wzięli nie sami tylko członkowie świata literacko-artystycznego.

Przytoczyć warto kilka najbardziej charakterystycznych głosów, bez żadnych komentarzy.

Henryk Mazel mówi: „W bolesnej sprawie milczenie jest poglądem i tylko milczenie być nim powinno“. — Wszyscy inni popierają ankietę i chętnie nad sprawą dyskutują. Oto głosy akademików (w streszczeniu lub wyjątkach:)

Juliusz Claretie: „Czas jest wielkim mistrzem, wielkim lekarzem, to prawda, ale rana jest bolesna zawsze i pozostanie nią na wieki“.

Alfred Mezieres: „Jestem dzieckiem Metzu, więc odgadniecie panowie z góry treść mojej odpowiedzi“.

A. Vandal: „Uspokojenie wobec traktatu frankfurckiego byłoby kapitulacyą duchową, gorszą od innych“.

Głosy powieściopisarzy i poetów przeważnie bronią sprawy odwetu.

Robert de Bronnières: „Pozostając w rękach niemieckich i cierpiąc dla nas, Alzacya oddaje nam, niestety, największe usługi. Żyjemy, że tak powiem, tym obciętym członkiem. Amputacya stała się naszem zbawieniem“.

J. Caze: „Nie chodzi o odwet, ale o odzyskanie praw, czyli o obronę i zachowanie“.

Marceli Prevost: „Czy nie uważacie panowie, że byłoby łatwo dowieść historycznie, że kraj godzący się na swe kalectwo, podpisuje akt zejścia do czasu?“

Krytycy i profesorowie uniwersytetu są przezorniejsi.

Gustaw Larroumet: „Uważam, że Francya w całości swej nie żąda wcale wojny, gdyż pojmuje, że wojna byłaby olbrzymią i ostateczną.“

Seignobos: „Sądzę, że nigdy, w żadnym kraju wojna nie była pożądaną przez tłumy, a pewny jestem, że we Francyi większa część wyborców nie chce w żadnym wypadku wojny, nawet przeciw Niemcom“.

Oto jeszcze poglądy niektórych dziennikarzy i poetów.

A. Scholl: „Naród nasz oddałby chętnie wszystkie zdobycze po za morzem za kawałeczek ojczyzny, którą nam zabrał traktat frankfurcki“.

G. Kahn: „Należy się spodziewać, że nowy porządek rzeczy naprawi kiedyś ostatni brutalny czyn federalizmu wojskowego“.

H. de Renier: „Kwestya Alzacyi stała się przedewszystkiem sprawą próżności narodowej“.

W. Barrucand: „Gdyby młodzi chcieli naprawiać wszystkie błędy starszych, nie mieliby czasu na własne pomyłki“.

Niektórzy artyści:

K. Saint Saëns: „Człowiek, który nie jest usposobiony do pochwycenia broni, aby odebrać zabrane prowincye, niegodny jest miana Francuza“.

Roffaelli: „Potęgi walczące ze sobą nie są już dziś Francyą, Niemcami lub Anglią, ale Europą, Ameryką i Azyą“.

Jossot: „Alzacya! Odwet! Lotarygia! Ojczyzna!... czyż to wciąż istnieje?... Musi to jednakże być bardzo stare, bardzo zmienione. Czyż nie ma już miejsca w Muzeum Cluny?..“

Młodsze pokolenie literatów podzieliło się na dwie części: do pierwszej należą gorący zwolennicy odwetu, do drugiej — zupełnie dla sprawy obojętni. Tych ostatnich jest najwięcej.

Alfred Jany: „Żądam wojny, wojny natychmiastowej!.. Nie jestem przecież żołnierzem!“

Karol Morice: „Bohaterska epoka Wielkiego Sporu minęła. Nie będzie już krwawej wojny“.

Tak samo myślą: Remy de Gourmont, K. Mauclair, Retté, A. Ibels i całe dziesiątki innych.

Poglądy kobiet są również rozmaite, ale wszystkie niemal wskazują pokojowe załatwienie sporu.

Panna de Sainte-Croix doradza sąd rozjemczy. Pani Janina de la Vaudère sądzi, że „wojna znajdzie u młodzieży brak złudzeń i sceptycyzm“. Głośna uczona pani Klemencya Royer woła: „Do tylu klęsk społecznych, które nam narzuca fatalne dziedzictwo głupoty ludzkiej, nagromadzonej w ciągu wieków, nie dorzucajmy jeszcze wojny!“

Wreszcie ankieta bada robotników i urzędników wszelkiego gatunku. Wszyscy są wrogo wobec wojny usposobieni, zarówno rzeźnik jak i ślusarz, episier jak właściciel wielkiego handlu.

Godną jest zaznaczenia odpowiedź surowego robotnika kamieniarza, władającego piórem nie gorzej od najpierwszych literatów. — „Odpowiedź wnioskująca o potrzebie zapomnienia stanie się argumentem, który wcześniej czy później wyzyskany będzie na niekorzyść Francyi przy jakim zielonym stole kanclerskim — i to z tem większą powagą, im więcej inteligencyi i zapału włożycie panowie w kierunek waszej porady. Odpowiedź wnioskująca w sensie przeciwnym poczytaną będzie za szowinizm i podejrzaną o nieszczerość. W jednym i drugim wypadku rezultaty waszej ankiety mogą być szkodliwe.

KRONIKA.

Lwów d 15 Grudnia

Na posłuchaniu u cesarza byli onegdaj między innymi: prezydent senatu Rakwicz, prezyd. krakow. apelacyi Czyszczan i ks. biskup Konst. Czechowicz z prałatem ks. Wołoszyńskim.

Z władz centralnych. Dr. Antoni Rezek mianowany szefem sekcyjnym a dr. Franciszek Hye, Xenofon br. Mustatza i Wilhelm br. Weckbecker sekcyjnymi radcami w ministerstwie oświaty i wyznań.

Sekretarzem ministeryalnym w ministerstwie oświaty został zamianowany dr. Zygmunt Pilat.

Zmiana własności. Dobra Szyły położone w powiecie zbaraskim, obejmujące 1290 morgów, nabył na własność od p. Włodzimierza Garapicha p. Zygmunt Kęszycki z Księstwa Poznańskiego.

Nowe posterunki żandarmeryi otrzymają: Uście Ruskie w starostwie gorlickiem, Osowce w starostwie buczackiem i Szmankowczyki w starostwie czortkowskiem.

Ze sfer kolejowych. Mianowani zostali naczelnikami stacyi: asystent Adam Korczewski w Kasinie Wielkiej, adjunkt Izydor Oleśnicki w Bierzanowie, adjunkt Franciszek Leichtfried w Podłężu.

Wykłady dla praktycznych rolników. Profesorowie studyum rolniczego w Krakowie urządzają wykłady dla praktycznych rolników w dniach 17, 18 i 19 lutego 1898. Wykładów będzie 12.

W sprawie pojedynku, jaki odbył się w Tarnopolu między porucznikami Giunio i Hossfeldem, w którym poległ od kuli ten ostatni, donoszą, że przed kilku miesiącami Hossfeld uczynił Giuniowi ciężki zarzut dotyczący gry w karty. Sprawa oddaną została do rozpatrzenia sądowi honorowemu we Lwowie, który orzekł odbycie się pojedynku pod najostrzejszemi warunkami.

Wybór uzupełniający trzech członków rady powiatowej lwowskiej z grupy gmin wiejskich, rozpisany na dzień 3 lutego 1898.

Probostwo gr. kat *regiae coll.* w Tyliczu nadało namiestnictwo ks. Józefowi Kapturkiewiczowi, dotychczasowemu administratorowi tego probostwa.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 16 bm. o godzinie 6 wieczorem.

Pamięć Zimorowicza obchodzić będzie Lwów 21 bm. najprzód uroczystem nabożeństwem żałobnem w kościele katedralnym o godzinie 9 rano a następnie wmurowaniem tablicy pamiątkowej w kamienicę wzniesioną na miejscu, gdzie dawniej stał dom Zimorowicza. O godzinie 10·30 odczyta dr. Al. Czołowski rzecz o burmistrzu, poecie i kronikarzu lwowskim. Tablica pamiątkowa, która będzie umieszczona na ścianie tzw. przechodniego domu Andriolego będzie nosiła napis: „W domu, który stał niegdyś w tem miejscu, mieszkał i umarł Józef Bartłomiej Zimorowicz, burmistrz, poeta i kronikarz lwowski.“ W dniu uroczystości wyjdzie z druku i bezpłatnie będzie rozdaną między młodzież szkolną popularna praca dr. Korneła Hecka o poecie, a kronika jego, ozdobnie wydana kosztem gminy wyjdzie dopiero później. Wstęp na uroczystość Zimorowicza jest wolny.

Władysława Bełzy jubileusz uczciło w niedzielę przyjaznymi węzłami z serdecznym poetą złączone „Kółko Mickiewiczowskie“. Do stołu biesiadnego zasiadło kilkanaście osób, przedstawicieli nauki, literatury i sztuki. Atmosfera w zebraniu panowała bardzo serdeczna. Na piękną przemowę prezesa „Kółka“, p. Adama Krechowieckiego odpowiedział rozrzewniony prawdziwie jubilat, poczem prof. Roman Pilat w imieniu „Towarzystwa Mickiewiczowskiego“ podniósł zasługi p. Władysława Bełzy, jako inicyatora wielu pięknych myśli, jako niestrudzonego pracownika w każdej dobrej sprawie.

Wszak on, nie kto inny należy do pierwszych założycieli Towarzystwa Mickiewicza, nic więc dziwnego, że ono właśnie cenić i kochać go nie przestanie.

Po świetnym wierszyku, wygłoszonym z prawdziwym humorem przez prof. Konarskiego, posypały się toasty szczere i serdeczne, prof. Puzyny i Finkla, Zakrzewskiego, dr. Korzeniowskiego, Styki, dr Gubrynowicza, prof. Dembińskiego, M. Rollego, Szeligi-Łyszkiewicza, Zielińskiego i innych, a jubilat nie chcąc pozostać nikomu dłużnym, odpowiadał najczęściej ciętym i zgrabnym wierszykiem.

Po kilkugodzinnej pogawędce, która jeszcze ściślej zespoliła członków „Kółka“, podziękowali zgromadzeni raz jeszcze najserdeczniej jubilatowi za współudział w uczcie, pozostawiającej po sobie tak sympatyczne wspomnienie.

Przy tej sposobności dodamy, „że Kółko Mickiewiczowskie“ wydaje w przyszłym roku jubileuszową księgę Mickiewiczowską, w której współpracownictwo swe przyrzekli najwybitniejsi pisarze polscy.

Władze uniwersyteckie lwowskie wytoczyły śledztwo akademikom Wyrostkowi, Kahanemu, Dorożyńskiemu i Hołubowiczowi za urządzenie wiecu na cześć Wolfa i Schoenerera.

Z izby sądowej. Przed sądem przysięgłych, stanął Erazm Aniszewski, oskarżony o szereg kradzieży z włamaniem, popełnionych między wrześniem 1896 a sierpniem 1897 r. we Lwowie. W ciągu tego czasu Aniszewski rozbił trzy trafiki, sklep jubilera Scharfa w Rynku, dalej sklep Baczyńskiego i magazyn szewski Potockiego. Przychwycono Aniszewskiego w chwili, gdy się dobierał do trafiki na ul. Akademickiej. Oskarżony sam przyznał się do winy. Również i na rozprawie Aniszewski przyznaje się do zarzuconych mu zbrodni.

„Potok“. Odroczone przed trzema tygodniami zgromadzenie akcyonaryuszów spółki naftowej „Potok“ zawiązanej przez Czesława Kieszkowskiego odbyło się przed trzema dniami w Krakowie pod przewodnictwem adwokata dra Czesznaka. Komisya kontrolująca, złożona z pp. Chrząszczewskiego, Heggenbergera, Jałbrzykowskiego, Sędzimira Stryjeńskiego, przedłożyła sprawozdanie, stwierdzające, że zaciągnięta przez dotychczasowy zarząd pożyczka w kwocie 200.000 zł. zużytą została wyłącznie na cele inwestecyjne. Zgromadzenie uchwaliło zaciągnąć pożyczkę hipoteczną w kwocie 250.000 zł. z czego pierwotna pożyczka w kwocie 200.000 zł. ma być spłaconą, pozostała zaś reszta 50.000 zł. użytą będzie na dalsze inwestycye przy zmniejszonym zakresie wiercenia. Dalsze wiercenia w Zagórzu i Bandrowie będą wstrzymane, a roboty za wydobywaniem nafty skoncentrują się w Potoku. Zgromadzenie uchwaliło, ażeby obecna „Spółka naftowa Potok“ przekształconą została na „Gwarectwo naftowe Kraków“. Wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli pp.: Karol Czecz, Jacek Heggenberger, Jałbrzykowski, dr. Franciszek Łubieński i August Raczyński. Wybrano również komisyę kontrolującą, złożoną z pp. dra Bronisława Guńkiewicza, dra Karola Łepkowskiego, dra Stanisława Larysz Niedzielskiego i Tadeusza Stryjeńskiego. Komisya ta ma sprawdzić szczegółowo czynności byłego zarządu i uczynić wnioski w sprawie udzielenia mu absolutoryum. Zgromadzenie udzieliło zarządowi upoważnienie do sprzedaży kopalni.

Poświęcenie dzwonów. Przeszłej niedzieli dnia 12 bm odbyła się w niedzielę w kościele OO. Jezuitów w Kołomyi podniosła uroczystość poświęcenia dzwonów. Po sumie stosowne kazanie wygłosił ks. M. Wilczkiewicz, a po kazaniu przystąpił do konsekracyi dzwonów otrzymawszy poprzednio do tego delegacyę od arcybiskupa Morawzkiego ks. M. Andrzejczuk, superior OO. Jezuitów we Lwowie, którego staraniu zawdzięcza nowy kościół kołomyjski ozdobny wielki ołtarz, a w nim piękny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

W uroczystości wzięła udział cała inteligencya miejscowa, sąsiednie obywatelstwo, mieszczanie oraz kilkutysięczna rzesza ludu. Przy dzwonach jako ojcowie chrzestni stanęli p. Bańkowski starosta, Kunzek prezydent sądu, Kowalski prokurator, Witosławski burmistrz, Karyczak szef dyrekcyi skarbu, kniaź Puzyna oraz przedstawiciele mieszczaństwa i ludu. Porządku podczas ceremonii przestrzegała straż ogniowa. Nazajutrz w poniedziałek poświęcone dzwony umieszczono na wieży, a wśród salw moździerzowych, harmonijnym swym głosem pobudziły wczesnym rankiem mieszkańców i okolicę kołomyjską na nabożeństwo grudniowe „roraty“.

Emigracya polska nie ogranicza się na samą tylko Amerykę. Przeciwnie, chłop polski nie boi się żadnej odległości od kraju i dąży nieustraszony na wszystkie krańce zamieszkanej a nawet niezamieszkanej ziemi. Trafia nawet do Transwalu, skąd *Kuryer Warszawski* otrzymał następujący list z Johannesburga, siedziby sławnego prezydenta Kruegera. Ponieważ większość emigracyi polskiej dąży do t. zw. „złotego kraju“ to jest do Afryki południowej, gdzie, jak sądzą ludziska, rzeki kraju płyną mlekiem i miodem, przeto przesyłam wam kilka słów informacyj o istotnym stanie rzeczy. Otóż nie ma prawie okrętu z przybijających do południowych brzegów Afryki, którýby nie przywiózł od 40 do 50 chłopów polskich lub litewskich oraz ze 120 żydów polskich. Również nie ma ani jednego okrętu odpływającego, któryby nie zabrał do Europy z 500 zawiedzionych. Kto tylko ma na koszta podróży, ucieka ztąd. Już prawie od 10 miesięcy stan handlowy Johannesburga pogarsza się z dniem każdym. Nie ma dnia, aby jakaś poważniejsza firma nie zbankrutowała, pociągając za sobą mnóstwo drobniejszych. W kopalniach złota roboty, rzec można, wcale nie są prowadzone, a głównym tego powodem jest brak murzynów. Na pryncypalnych ulicach widzimy co krok napisy: „do wynajęcia“ w ulicach bocznych nieraz całe domy stoją pustkami. Rząd tutejszy zabrania sprzedawać murzynom wódki (za pierwszy raz grozi kara sześciu miesięcy ciężkiego więzienia) a przemysłem tym zajmują się przeważnie żydzi polscy, których też pełno w więzieniu tutejszem. Od pięciu miesięcy zorganizowało się w Johannesburgu stowarzyszenie bratniej pomocy pod nazwą „towarzystwo polsko-litewskie“. Prezesem stowarzyszenia jest proboszcz o. Jacenty, wiceprezesem — p. Stanisław Grunhoff, kasyerem — p. Al. Połońskі, sekretarzem — S. J. Korngold. Towarzystwo uczuwa brak książek polskich. Członków mamy 85, a pieniędzy w kasie 112 funtów st. czyli około 1.500 zł. Z gazet polskich towarzystwo otrzymuje *Zgodę* z Chicago i *Gazetę rolniczą* ze Lwowa. Adres: South Africa, 28 Comisioner str. corner Becker str. Johannesburg, Transvall, S. A. R.

Religia a rząd rosyjski. Jak mało dba rząd rosyjski o oświatę ludu polskiego w Królestwie Polskiem, a nawet nie o oświatę w zwykłem tego słowa znaczeniu, lecz o wychowanie moralne i religijne ludu, co przecież powinno być główną troską każdego rządu świadczy notatka, zamieszczona w warszawskim *Przeglądzie Katolickim*, który pisze: „W tym roku odebraliśmy list z nad granicy perskiej z Temir Chan-Szury. Jest tam pewien zacny kapłan Gruzin, który, aby módz spełniać posługi duchowne żołnierzom Polakom, nauczył się po polsku i czytuje nasz *Przegląd*. Otóż zacny ten kapłan z boleścią wielką skarży się na nieznajomość katechizmu wśród żołnierzy Polaków. W tym roku np. podczas spowiedzi wielkanocnej znalazł trzech żołnierzy, którzy nie wiedzieli nawet — kto jest Chrystus. A żołnierze ci pochodzili z największych miast w Królestwie. Takie same skargi dochodzą nas wogóle od zacnych kapłanów z Kaukazu, Krymu, Turkiestanu itd.

Przeciw pijaństwu występuje rząd rosyjski nie gołosłownie, lecz z pewnymi ofiarami. Na rok przyszły mianowicie wyznaczył ze skarbu państwowego 1,280.000 rubli subwencyi dla t. zw. „komitetów trzeźwości“, rozproszonych po całym obszarze państwa.

Anegdota polityczna. Znaną jest anegdota, opowiadająca jak podczas ulicznych demonstracyi w pewnym francuskiem mieś-

cie z powodu małego nieporozumienia doszło do krwawej rzezi. Z jakiegoś tam powodu wzburzył się lud i przeciągał ulicami z groźbą na ustach. Niedoświadczony porucznik miejscowej załogi pobiegł z prośbą o instrukcyę, jak się ma zachować do komendanta miasta, który właśnie w owej chwili dostał silnego ataku przykrego kaszlu. Porucznik złożył mu raport i usłyszał następujące słowa, wybiegające z ust komendanta, który klął swój kaszel: *„Ma sacrée toux!“* (przeklęty kaszel!) — *„ma sacrée toux!“* Porucznik rozumiał, że komendant woła: *Massacrez tous! massacrez tous!“* (masakrować wszystkich!) — wziął to za kategoryczny rozkaz, pobiegł do oddziału wojska swego i sprawił straszliwą rzeź między demonstrantami.

Podobne nieporozumienie, jak z całą powagą zapewnia polityczny korespondent wiedeński *Narodnich Listów* czeskich, miało doprowadzić do niespodziewanego całkiem nie wporę zamknięcia posiedzenia austryackiej Izby posłów, w dniu w którem policya tam wkroczyła i poczęła krnąbrnych posłów na mocy *lex* Falkenhayn przemocą wyprowadzać. Wiceprezydent izby dr. Kramarz kazał właśnie policyantom wynieść czternastego z rzędu socyalistę z sali i celem przeprowadzenia tego nakazu nastąpiła króciutka pauza. W tej chwili udał się drugi wiceprezydent Fuchs do prezydenta Abrahamowicza z zapytaniem, co dr. Kramarz ma dalej czynić. P. Abrahamowicz na to miał odpowiedzieć: *„Er moege ausschliessen!“* (Niechaj wyklucza!) Dr. Fuchs jednak zrozumiał, że p. Abrahamowicz powiedział: *„Er moege das Haus schliessen!* (Niechaj zamknie posiedzenie!) Takie też przyniósł dr. Fuchs od p. Abrahamowicza poselstwo drowi Kramarzowi, który nie miał nic pilniejszego do uczynienia, jak tylko powstać i natychmiast ogłosić zamknięcie posiedzenia ku niezmiernemu zdziwieniu wszystkich a największemu rządu i prawicy, bo to zamknięcie posiedzenia napoiło obstrukcyę tem większą odwagą i dało jej możność przywołania sobie na pomoc demonstracyj ulicznych, które sprowadziły upadek gabinetu Badeniego.

In effigie powieszeni zostali w ostatnich dniach przewódcy niemieckiej opozycyi w parlamencie austryackim. Oto pewien obywatel jakiegoś miasta w Czechach, widocznie zagorzały liberał napisał do brata swego, przebywającego we Wiedniu, kartę korespondencyjną, ozdobioną podobiznami przewódców zjednoczonej opozycyi niemieckiej. Karta przybyła na miejsce swego przeznaczenia, ale jakżeż zdumiał się adresat, skoro zobaczył, że każdy z namalowanych posłów miał narysowany na szyi nader misterny stryczek. *Neue Freie Presse* żywi to niezłomne przekonanie, że to jakiś Czech na poczcie dorysował na podobiznach posłów opozycyjnych te stryczki i wzywa władzę, aby śledziła sprawcę!

Konsekracya biskupa żmudzkiego ks. Kaspra Cyrtowta, świeżo mianowanego sufraganem odbyła się w ubiegłą niedzielę w Petersburgu. Konsekratorem był ks. biskup Baranowski i ks. biskup Kłopotowski. Obecni byli na obrzędach: ks. metropolita Kozłowski i ks. biskup Niedziałkowski. *Breve* papieskie odczytał sekretarz ks. biskupa żmudzkiego, kanonik Karaś.

Dary nieśli: profesor akademii duchownej. ks. Maculewicz i inspektor seminaryum mohylowskiego ks. Karewicz — świece; prokurator seminaryum żmudzkiego, ks. Wieliczko i krewny nowego ks. biskupa, ks. Dyrgiało — chleb: brat nowego biskupa dr. Piotr Cyrtowt i adwokat petersburski Kochański — wino. Asystę składali alumnowie akademii duchownej.

Jubileusz Adama Pługa 50 letniej pracy literackiej obchodzonym będzie uroczyście w niedzielę w redakcyi *Kuryera Warszawskiego*. Adres dla telegramów: *Kuryer Warszawski*, Warszawa.

Nowe pismo na Śląsku. Górny Śląsk otrzyma z Nowym Rokiem pierwsze pismo codzienne polskie, wydawane nakładem dobrze zasłużonego „Katolika“. Tytuł zapowiedzianego pisma: „Dziennik Śląski“, naczelnym redaktorem jego będzie p. Adam Napieralski.

Na czytelnie ludowe, które rząd rosyjski pozwolił zakładać w Królestwie Polskiem ofiarował p. Hipolit Wawelberg, znany filantrop i bankier warszawski 10.000 rubli.

Przyszłość konia. Niedawno przyszła do Europy wiadomość, że w niektórych okolicach Stanów Zjednoczonych, w Oregonie zwłaszcza, wielkie stada koni zostały porzucone przez hodowców, którzy już na nie nabywców nie znajdują. Jako potwierdzenie tego faktu przytacza pismo „Chasse et Pêche“ że pewien przedsiębiorca z Holandyi otrzymuje z Oregonu co dziesięć dni 10.000 kilogramów solonego mięsa końskiego, które ma tak licznych odbiorców, że dowozy z góry są zamawiane. Po tak sławnej przeszłości koń w Ameryce schodzi do rzędu bydła tucznego, a takie losy oczekują go zapewne i w innych krajach z powodu szybkiego bowiem rozwoju sposobów mechanicznych przewozu, rozpowszechnienia welocypedów i samochodów, koń, jako zwierzę pociągowe, stracić musi na znaczeniu.

Testament księżny of Teck został w tych dniach otwarty. W kołach dworskich ostatnia wola zmarłej budzi wielkie niezadowolenie, albowiem księżna nie zapisała nic zgoła swojemu małżonkowi. Cały majątek spada na jej dzieci. Takie rozporządzenie testamentowe wynikło z politycznych pobudek. Jest to ustępstwo dla angielskiego narodu, który niezbyt wielkiemi względami obdarza tak zwanych *foreign princes* (książąt obcych) to jest małżonków angielskich księżniczek i niechętnie patrzy na udzielane im apanaże. Życie takiego „księcia obcego“ w Anglii najeżone bywa przykrościami, jak o tem najlepiej świadczą listy księcia małżonka Alberta do barona Stockmar.

Lekarka w Abisynii. Idąc za przykładem emira Afganistanu, który niedawno mianował pewną Angielkę swoim lekarzem nadwornym, Menelik abisyński sprowadza do Ababy młodą Szwajcarkę, która ukończyła wydział medyczny w Zurychu i ma jej powierzyć pieczę nad swoją osobą i rodziną. Wyborem kierował inżynier szwajcarski, pozostający w służbie Menelika. Młoda lekarka wyruszyła już do Abisynii.

Kobieta-lekarz. Hr. Vilma Hugomay, jedyna kobieta w Budapeszcie, która uzyskała dyplom lekarski, starała się o przyjęcie jej do towarzystwa lekarskiego. Na onegdajsze nader ożywionem zgromadzeniu odrzucone jej prośbę stanowczo. Mimo to dr. hr. Hugomay myśli — jak zapewnia współpracownik węgierskiego dziennika *Magyar Ujsag* — ponowić starania w roku przyszłym i spodziewa się, że lekarze okażą się, za rok grzeczniejszymi.

Pogłoska, Jakoby w Krakowie podczas niedzielnego wiecu dragoni stratowali dziecko, okazała się tylko pogłoską. Od niechybnej śmierci pod kopytami końskimi wyratował dziecko p. Zygmunt Rosner.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w niedzielę 18 bm. o godzinie 6 wieczorem odczyt p. Anny Neumannowej pt.: „Czary i zjawiska pustyni“. Prelegentka przebywając przez pewien czas na oazie w pustyni libijskiej, oparła odczyt swój na własnych spostrzeżeniach, powinien zatem obudzić żywe zajęcie w jak najszerszych kołach i ściągnąć licznych słuchaczów. Wstęp wolny dla członków i osób przez nich wprowadzonych.

Koło literacko-artystyczne we Lwowie urządza dziś w czwartek o g. $\frac{1}{2}8$ w. w lokalu własnym wieczór muzykalno-deklamacyjny ku czci śp. Kornela Ujejskiego i na dochód jego pomnika. W wykonaniu obfitego programu tego wieczoru wezmą udział prócz panny Trapszówny, artystki teatru krakowskiego, pp. Chulawska (śpiew) Liszniewski (muzyka) Sack (śpiew) Polikowski (skrzypce), chór towarzystwa muzycznego, dalej p. Żeleński (deklamacya). Na zakończenie ks. Gnatowski wypowie fragment literacki „Z twórczości Ujejskiego“.

Rozdawnictwo zupy rumfordzkiej. Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że z nastaniem mroźnej pory roku wzrasta w wielkszem mieście nagle liczba potrzebujących wsparcia ubogich. Gdy pierwszy śnieg upadnie, a mroźny wiatr powieje, spoziera ubogi z trwogą na swoje i swojej rodziny niezbędne potrzeby; cieplejszego okrycia nie ma ani on, ani jego dzieci; izdebka uboga zimna, bo opalić ją nie ma czem, na łyżkę ciepłej strawy nie staje. O tym rozpaczliwym stanie biednych bliźnich naszych wiedzą dobrze Siostry Miłosierdzia i członkowie towarzystw dobroczynnych, odwiedzających ubogich w ich mieszkaniach; wie dobrze cała publiczność, która łaskawemi datkami zwykła zasilać pod zimę instytucyę, podającą ubogiemu w najkrytyczniejszym dlań czasie łyżkę ciepłej strawy — zupę rumfordzką. Instytucyę tę należy nam i w tym roku polecić łaskawej ofiarności i pamięci Lwowian tem goręcej, że liczba zgłaszających się po zupę co roku wzrasta. Wszelkie datki, bądź w gotówce, bądź też w wiktuałach lub drzewie przyjmuje z podziękowaniem handel p. Ignacego Drexlera, plac Kapitulny l. 2. Rozdawanie zupy rumfordzkiej rozpoczęto 15 bm.

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu I. Drexlera Synów, plac Kapitulny l. 2 pp.: K. T. 10 zł., Jadzia Milewska 20 ct., Artur hr. Russocki z Lipicy Dolnej 10 zł., Kurupiarska 3 zł., K. T. 10 zł., Ignacy Drexler 10 zł.

Sztuki piękne.

Z teatru. Galerya teatralna nie posiadała się wczoraj z radości na przedstawieniu „Szalonego Wesela“ Ile razy ktokolwiek ze sceny sadził dyabłami, ile razy p. Kliszewskiego traktowano durniem, osłem i tym podobnymi epitetami, za każdym policzkiem, którego dostawał p. Nowacki, za każdem pojawieniem się p. Feldmana, który się silił na to, aby naśladować żargon lwowskiego pospólstwa, gdy się kułakowała p. Gostyńska z p. Sienicką i gdy p. Ruszkowski wyraźnie dawał do poznania, że za chwilę dostanie wymiotów — ile razy jednem słowem oczom lub uszom wysoko położonej publiczności wczorajszej przedstawił się jeden z najtrywialniejszych w świecie efektów cyrkowych, którymi pp. Bellmonte i Brébis-Boisdeffre sztukę swoją urozmaicili, tyle razy rozlegały się w teatrze faktyczne grzmoty oklasków i salwy śmiechu.

Galerya cieszyła się szczerze, a że była nabitą widzami, więc też mogła bardzo głośno objawiać swoje wesele. Równie przepełnionym był parter, loże wszystkich piąter i krzesła — ale tam nie miała wczorajsza premiera powodzenia. Sława „Szalonego wesela“ które miało być czemś jeszcze pieprzniejszem od „Ładnego zastępcy“ a równie wesołem, zwabiło tłumy do teatru, które na to, co im podano w rzeczywistości, ogarnął najpierw niesmak, a potem nudy. Zawód był zupełny — sztuka ani pieprzną się nie okazała, chyba ordynarną, ani wesołą, chyba w samym tytule.

W ciągu całych trzech aktów, dosyć zresztą rozwlekle wczoraj granych, jedno nieprawdopodobieństwo goni za drugiem i dopędza trzecie, ale nie łączą się z sobą w żadną całość. Poszczególne epizody wesela p. Toubissona, który już ma iść do ślubu z niewinną panną Zofią, gdy go napada bardzo wiele winna męskiemu światu księżna Lombardo, alias Diana de Valenton, alias wesoła córa Koryntu, żądając dotrzymania słowa i połączenia się z nią węzłem małżeńskim — nie wiąże choćby w jaką taką farsę ani humor, ani dowcip, ani satyra, ani nawet dobra robota sceniczna. P. Toubisson sprowadza sobie kuzyna o tem samem co sam nazwisku i ma zamiar jemu na kark zepchnąć dawny swój stosunek z kapłanką Wenery.

Na nieszczęście kuzyn ten jest żonaty z kobietą starszą od siebie i zazdrosną. W drugim akcie tedy, gdy się w merostwie zjawił orszak ślubny, a z nim aż dwóch Toubissonów, zazdrosna stara baba, pseudo księżna w pościgu za kochankiem czyteż za jego pieniędzmi i idyotyczny woźny urzędowy — powstaje takie zamieszanie, taka gonitwa i taki ogólny rozgardyasz, że wydaje się, jak gdyby istotnie wszyscy aktorowie podostawali bzika. W akcie trzecim wreszcie następuje kapitalna w rozumieniu autorów, a w rzeczywistości do najwyższego stopnia niesmaczna scena wymiotów, wymyślania od durniów, osłów i bałwanów, policzki wymierzane ręką i kwiatami i tym podobne zajmujące „kawały“ i zasłona nakoniec zakrywa pogodzonych z sobą narzeczonych.

„Szalone wesele“ nie jest po prostu wcale sztuką. W każdym lepszym cyrku można się spotkać z czemś dowcipniejszem. Reżyserya też zrozumiała to i rozdała role w sztuce przeważnie drugorzędnym siłom. A i tych nawet — nie mówiąc o pani Sienickiej lub Gostyńskiej — szkoda było na wczorajszy wieczór. Jeden p. Ruszkowski miał w drugim akcie scenę z księżną-uliczanicą, w której mógł grać i w której faktycznie grał wybornie.

Repertoar teatralny.

We czwartek po raz drugi „Szalone Wesele“ krotochwila w 3 aktach Artura de Bellmonte i Alfonsa de Brebis-Boisdeffre, tłum. M. Sachorowski.

W piątek po raz pierwszy „Swierszczyk za piecem“ opera fantastyczna w 3 aktach a 6 odsłonach Karola Goldmarka. Pierwszy występ Gabryela Górskiego. Nowa wystawa.

Ostatnie wiadomości.

Przeciw Turnowskiemu, sekretarzowi czeskiej *Skolska Matice*, wdrożono dochodzenie karne z powodu przedwczorajszej jego demonstracyjnej przemowy w czeskim teatrze narodowym.

Politik donosi, że dyrektor teatru czeskiego w Pradze Szubert został powołany do dyrektora policyi, który zwrócił uwagę p. Szuberta na demonstracye, jakie onegdaj odbyły się w teatrze czeskim, oświadczając, że gdyby demonstracye te się powtórzyły będzie zmuszony przerwać przedstawienie, albo też nawet zamknąć teatr na jakiś czas. Dyrektor Szubert oświadczył, że on nie może wywierać żadnego wpływu na publiczność, która demonstracye urządza, i że z tego powodu nie może na siebie brać żadnej odwiedzialności.

Sytuacya.

Budapeszt d. 14 grudnia.

Pester Lloyd z powodu nadania przez cesarza hr. Gołuchowskiemu wielkiego krzyża orderu św. Szczepana, wyraża się o hr. Gołuchowskim z wielkiem uznaniem, podnosząc, iż burza szalejąca w Austryi oszczędziła zupełnie politykę zagraniczną monarchii. Odznaczeniem tem cesarz sankcyonował niejako wotum ufności udzielone hr. Gołuchowskiemu przez obie delegacye.

Wiedeń d. 15 grudnia.

N. fr. Presse otrzymuje wiadomość taką ze Lwowa: W kołach poselskich utrzymuje się wiadomość, że nominacyę hr. Dzieduszyckiego ministrem dla Galicyi uważać już można za fakt dokonany.

Wiedeń d. 15 grudnia.

Namiestnik Galicyi ks. Sanguszko, namiestnik Dalmacyi fmp. Dawid, namiestnik Czech hr. Coudenhove i namiestnik Styryi marg. Bacquehem bawią w Wiedniu. Zdaje się, że obecność ich jest w związku ze sprawą zwołania sejmów. Dzienniki przypuszczają także zmiany osobiste w urzędach namiestników. I tak ustąpić ma namiestnik Czech hr. Coudenhove. Następcą jego ma zostać fmp. Dawid, obecnie namiestnik Dalmacyi.

Fmp. Suchovaty został powołany z Gracu do Wiednia, celem złożenia sprawozdania z tamtejszych zajść i rozruchów.

Wiedeń d. 15 grudnia.

Cesarz przyjął dziś przed południem namiestnika Czech, hr. Coudenhove, na prywatnej audyencyi.

Wedle informacyi *Fremdenblattu*, pogłoska o bliskiem ustąpieniu namiestnika Czech, hr. Coudenhove'go i mianowaniu na jego miejsce namiestnika Dalmacyi, jenerała Dawida — jest nieprawdziwą. Również doniesienie o mianowaniu Wojciecha Dzieduszyckiego ministrem dla Galicyi, jak zapewnia *Fremdenblatt*, jest nieprawdziwe.

Wiedeń d. 15 grudnia.

Deutsche Zeitung nawołuje Niemców do takiego samego zjednoczenia się, jakie się objawiło w krakowskim wiecu słowiańskim.

Wiedeń d. 15 grudnia.

Linzer Volksblatt, organ ks. Ebenhoha czyni liberałów odpowiedzialnymi za zjednoczenie się Słowian, dokonane w Krakowie i twierdzi, że skutkiem niego już nie będą mogli liberali przeciągnąć Polaków na swoją stronę.

Wiedeń d. 15 grudnia.

Oesterreichische Zeitung występuje gwałtownie przeciw br. Gautschowi twierdząc, że prowadzi on w dalszym ciągu politykę hr. Badeniego. Dziennik ten pragnąłby aby natychmiastową dymisyę otrzymał marszałek krajowy galicyjski hr. Badeni, namiestnik Sanguszko, czeski namiestnik Coudenhove, aby hr. Dzieduszycki i wogóle Polak nie został ministerem dla Galicyi. Jeżeli te dymisye nie nastąpią, to Niemcy się nie pogodzą z sytuacyą. Gautsch musi się oświadczyć za lewicą, bo Niemcy z obecną polityką przenigdy się nie zgodzą.

TELEGRAMY

Kraków d. 15 grudnia.

Uczestnicy wycieczki do Przerowa, odprowadzający posłów słowiańskich, gorąco witani i podejmowani byli przez ludność morawską. Ze Szlązka przybyli: Michejda, Kreisel i ks. Londzin. Wszystkie dworce do Oświęcima oświetlone były transparentami. Wszędzie prześcigano się w objawach serdeczności. Weigel i Sokołowski otrzymali kwiaty od deputacyi kobiet morawskich. Zapał powszechny.

Wiedeń d. 15 grudnia.

Namiestnicy Tyrolu, Austryi G. i Moraw otrzymali ordery żelaznej korony I kl.

Namiestnikiem Tryestu po pensyonowanym na własną prośbę poprzedniku został hr. Goess prezydent Bukowiny.

Prezydent Krajny Schmidt-Zabierow otrzymał wielki krzyż orderu Franciszka Józefa a następcą jego mianowany wiceprezydet Fraydenegg.

Prezydentem Bukowiny zamianowany Bourguignon, wiceprezydent namiestnictwa D. Austryi.

Prezydentem Salcburga hr. St Julien Wallsee, radca namiestnictwa G. Austryi.

Wiedeń d. 15 grudnia.

Władysław Szczuciński, komendant szóstej brygady artyleryi górskiej został spensyonowany i otrzymał tytuł i charakter fmporucznika i krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Wiedeń d. 15 grudnia.

Fmp. br. Kotz ze Lwowa mianowany ochmistrzem dworu arcyks. Fryderyka i tajnym radcą.

Wiedeń d. 15 grudnia.

Cesarz Wilhelm gratulował hr. Gołuchowskiemu najświeższego odznaczenia.

Wiedeń d. 15 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej liberał Brunner stał się powodem skandalu. W mowie wypowiedzianej w dyskusyi nad długami miejskimi krzyczał, że antysemici powinni się zwrócić do księży, prałatów, klasztorów i Jezuitów aby dali Wiedniowi tak samo pieniądze na gaz, jak ich nie skąpili na wybory.

Lueger odpowiedział na to, że zna wiele faktów przekupstwa wyborczego z czasów, gdy p. Brunner kandydował na posła z Bukowiny.

Brunner chciał się usprawiedliwiać, ale zaczął mu przerywać Mayreder i inni, powstała ogólna sprzeczka, wśród której częstowano Brunnera takimi epitetami jak polski żyd i jeszcze gorszymi i dopiero po długim hałasie można było zamknąć posiedzenie.

Wiedeń d. 15. grudnia.

Wczoraj, dziś i w piątek odbywać się będą dłuższe narady wojskowe pod przewodnictwem cesarza, w sprawie zmian w korpusie generalicyi.

Wiedeń d. 15. grudnia.

Vaterland ogłasza zbiorowy list pasterski całego austryackiego episkopatu z powodu sześćdziesięcioletniego jubileuszu święceń kapłańskich papieża. List ten podnosi niezmierne zasługi Leona XIII dla świata katolickiego.

Praga d. 15 grudnia.

W zatargu z patrolem wojskowym ubiegłej nocy poraniony został bagnetem pewien kapral.

Praga d. 15 grudnia.

Wczorajsze zgromadzenie 1500 restauratorów uchwaliło domagać się zniżenia podatku dochodowego, a w razie gdyby rychło nie skasowała policya zakazu szynkowania po godz. 10 wieczorem, zamknąć lokale, odprawić służbę i zawiesić wypłaty.

Praga d. 15 grudnia.

Znaleziono tu na ulicy dwie puszki blaszane napełnione patronami dynamitowymi.

Zagrzeb d. 15 grudnia.

Sprawa wykluczenia posła Potoczniaka dała i wczoraj powód do burzliwej i hałaśliwej sprzeczki opozycyi z prawicą, która jednak nie doprowadziła do poważniejszego skandalu w sejmie.

Budapeszt d. 15 grudnia.

Sądzą tu, że Banffy uzyskał w Wiedniu upoważnienie do złożenia Koszutowcom jakiegoś uspokającego zapewnienia w sprawie prowizoryum ugodowego.

Sofia d. 15 grudnia.

Tutejszy komisaryat turecki tłumaczy zajścia w Macedonii tem, że po zamordowaniu jednego Turka i jego matki władze szukały za mordercami, a natomiast 500 karabinów, znaczny zapas rewelwerów, bomb dynamitowych i różne kompromitujące Bułgarów papiery odkryły. Wszystkie wsie przetrząsają za bronią. Ustanowiono sąd wojenny. Firma broni Iwanowów miała znowu jak dawniej, dostarczyć do Macedonii broni i amunicyi, którą od rządu bułgarskiego nabyła.

Berlin d. 15. grudnia.

Antysemita Zimmermann ganił w parlamencie rząd za to, że przeszkadzał demonstracyom Niemców austryackich na ziemi niemieckiej.

Natomiast Hohenberg chwalił właśnie rząd za to i występował przeciw Węgrom.

Sekretarz stanu Buelow stwierdził, że przewaga Węgrów w Austro-Węgrzech nie wpłynęła na dobre stosunki trójprzymierza i bronił zakazu, nie dozwalającego na manifestacye Niemców austryackich w obrębie granic cesarstwa niemieckiego. Przy tej sposobności wypowiedział kilka słów hołdu dla cesarza austryackiego.

Berlin d. 15 grudnia.

Słynny podróżnik Eugeniusz Wolf telegrafuje *Berl. Tageblattowi* z Szangaju d. 13 b. m.: Jak się ze źródła całkiem wiarygodnego dowiaduję, ludność chińska w Tientsinie, Czifu, Szangaju i na całem wybrzeżu chińskiem najzupełniej obojętnie przyjmuje zajęcie zatoki Kiaoczau przez Niemców. Osiedli w Chinach i Japonii kupcy niemieccy proszą, aby co dwa tygodnie zawijały tam niemieckie państwowe parowce pocztowe, gdyż od tego zależy rozwój handlu niemieckiego i możliwość konkurencyi. Inaczej smutna przyszłość ich czeka. Do tego dodaje redakcya, że kupcy ci, w znacznej części milionerzy, niepłacący ani szeląga podatku dla Niemiec, powinniby dobrowolnie zgłosić się do płacenia podatku, skoro subwencyi od państwa żądają.

Rzym d. 15 grudnia.

Unita Cattolica pisze, iż upoważniona jest do oświadczenia, że papież Leon XIII nie otrzymał żadnego listu od pani Dreyfusowej.

Rzym d. 15 grudnia.

Nowy gabinet ukonstytuował się w następujący sposób: Rudini objął prezydyum i sprawy wewnętrzne, Zanardelli sprawiedliwości, Visconti Venosta sprawy zagraniczne, Brin marynarkę, Branca finanse, Luzatti skarb, San Marzano wojnę, Gallo oświatę, Pavoncelli roboty publiczne, Cocco-Ortu rolnictwo, Sineo poczty i telegrafy.

Madryt d. 15 grudnia.

Na bankietach występuje Weyler przeciw królowej rejentce i napomyka o możliwości upadku dynastyi. Rząd uchwalił środki przeciw agitacyom Weylera. Jednego pułkownika i kilku oficerów zasuspendowano. Karlistowskiemu *Coreo* wytoczono proces. Pozycya gabinetu Sagasty zachwiana.

Kair d. 15 grudnia.

Angielskie łodzie kanonierskie rekognoskowały w górę Nilu aż do Metemmeh i Shandin, ostrzeliwały warownie na wzgórzach Shandin, i schwytały sześć naładowanych zbożem łodzi mahdzistów.

Konstantynopol d. 15 grudnia.

Rząd grecki zażądał od Porty przedłużenia terminu ratyfikacyi traktatu pokojowego o jeden miesiąc. W kołach dyplomatycznych żądanie to wywarło wielkie zdziwienie. Ze sfer dyplomatycznych donoszą, że to żądanie Grecyi było przedmiotem konferencyi ambasadorów i zostało uznane za nieusprawiedliwione i niewykonalne.

Konstantynopol d. 15 grudnia.

Ambasady rosyjska, francuska i włoska poczyniły u Porty kroki o unieważnienie wyroku, wydanego na szesnastoletnią Ormiankę, którą ubiegłego lata aresztowano za pośrednictwo w doręczaniu ambasadorom listów z pogróżkami komitetu rewolucyjnego ormiańskiego i którą za to skazano na dożywotnie więzienie.

Sąd w Mersinie, któremu powierzono zbadanie oskarżenia ciążącego na ajencie austryackiego „Lloyda“ Brazzafolim, wydał rozkaz aresztowania Brazzafolego, nie zawiadomiwszy o motywach delegata ambasady austryackiej.

Skutkiem tego austryacki Calice zaprotestował przeciw temu zarządzeniu sądu w Mersinie, jako sprzecznemu z kapitulacyami, a Porta kazała cofnąć rozkaz uwięzienia Brazzafolego.

Konstantynopol d. 15 grudnia.

Wódz Albańczyków Riza bey przyjechał do Stambułu i mieszka od chwili przyjazdu w Ildis-Kiosku.

Dział ekonomiczny.

— **Profesorowie studyum rolniczego** w Krakowie urządzają wykłady dla praktycznych rolników w dniach 17, 18 i 19 lutego 1898 roku. Wykładów będzie 12.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 15 grudnia. Przed zamknieciem wczorajszej giełdy notowano kredyty 349 37, Kredyty węgierskie 383·—, Anglobanki 160·—, związku bankow. 253·50, Unionbank 291·50, Länderbank 219·50, staatsbany —·—, Lombardy —·—, kolej nadłabska 259·50, kolej północno-zachodnia —·—, tytoniowe 144·50, Rima 244·50, Alpiny 127 60, renta majowa —·—, Renta korony węgierskiej 99·40, losy turec. 59 40, marki —·—.

Berlin dnia 15 grudnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowane: kredyty austryjackie 218·—, staatsbany 140 75, losy tureckie 112·50.

— **Wiedeń** d. 15 Grudnia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 351·—, węg. zakład kredytowy 381.25, anglobanki 160 75, lenderbanki 218·—, koleje państwowe 334·25, elbethal 260 —, akcye tytoniowe 150·—, alpiny 128 75, losy tureckie 59 40, unionbanki 293·—, ruble 128·50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 15 grudnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“) Pszenica 11·—, do 11·20, żyto 7·50 do 7·60, jęczmień browarny 6·— do 7·25, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 6·50 do 6·80, rzepak 12 — do 12·50, groch 6·50 do 8·50 wyka 5·— do 5·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·25 do 5·75, hreczka 7·— do 7·10, koniczyna czerwona galic. 30 — do 32 50, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·25 do 5·50, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od 30·— do 60·—, spirytus gotowy 15·25 do 16·—, na termina od —·— do —·—, Tymotka 15 — do 16.—, Waranty — — do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 14 grudnia.

W Peszcie i w Wiedniu a tak samo na rynkach zagranicznych słaba tendencya w handlu zbożowym zyskała przewagę i ceny zaczynają się obniżać. Ze względu na znaczne zapasy, jakie się nagromadziły tutaj, takie samo usposobienie panowało na dzisiejszym targu kleparskim. Z drugiej strony zaofiarowanie zboża z kraju jest małe; ceny po innych stacyach są wysokie i dlatego licząc na to, że zapasy miejscowe zaczną się uszczuplać, sprzedający zachowują się wyczekująco. W tych warunkach obroty były dzisiaj wogóle bardzo małe, a ceny pszenicy trochę słabsze.

Płacono pszenicę białą n. 10·50 do 11·20 zł., czerwoną nową 10·75 do 11·75 zł., żółtą n. 10·75 do 11 70 zł., żyto nowe 8 40 do 8·80 zł., jęczmień browarny 7·— do 8·50 zł., na paszę 6·15 do 6·30 zł., owies nowy od 7 — do 7 50 zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. · do — zł., biała — do —. rzepak 13·— do 13·25, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 15 grudnia.

Notowano pszenicę na jesień —·— do —·— pszenicę na wiosnę 11 60 do 11·67, żyto na jesień 0·— do 0 —, żyto na wiosnę 8·70 do 8 72, owies na jesień 0·— do 0·—, owies na wiosnę 6 68 do 6·71, kukurudza na listopad 0·— do 0·— kukurudza na maj-czerwiec 5·66 do 0·—, rzepak na styczeń-luty 13·70 do 13·80. Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 18·40 do 18·60.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 15 grudnia.

Hotel Żorża. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa, E. Obertyński z Dalnicz, J. Kellerman z Kańczugi, E. Kański z Hłodki, A. Fernikiel i dr. Genesch z Wiednia.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.